

Anarcho-Biblioteka



Mordercy Joli Brzeskiej wciąż śmieją się nad jej grobem

Roman Boryczko

Roman Boryczko
Mordercy Joli Brzeskiej wciąż śmieją się nad jej grobem
05/11/19 - 19/11/19

<https://www.siemysli.info.ke/mordercy-joli-brzeskiej-wciaz-smieja-sie-nad-jej-grobem/>, <https://www.siemysli.info.ke/mordercy-joli-brzeskiej-wciaz-smieja-sie-nad-jej-grobem-2/,...-3/,...-4,...-5/>

pl.anarchistlibraries.net

05/11/19 - 19/11/19

Spis treści

Część Pierwsza	3
Część Druga	6
Część Trzecia	9
Część Czwarta	12
Część Piąta	15

Temat systematycznie upadał, przestawał się PiS-owi opłacać. *Prawo i Sprawiedliwość*, wprowadzając program *Mieszkanie Plus* ma już zakusy, by rozszerzać zastosowanie przepisów o najmie okazjonalnym o ekspresową eksmisję! To jeden z dowodów na to, jak PiS łatwo przejmuje optykę liberalną. Ręka rękę myje w budowaniu potwora, państwa multikulturowego, rządzącego przez dyletantów do ostatniego grosza ze złupionego majątku! Lokatorzy?

Wszyscy powinni teraz wyglądać przepisów, które zniosą polską własność na rzecz globalnych pożyczkodawców, którym kiedyś długi trzeba będzie spłacić!

Część Pierwsza

Rozpoczął się nowy rok 1945. Zima była okrutna, mroźna i śnieżna. Temperatura spadła do minus 30 stopni. Walki o Warszawę rozpoczęły się 17. stycznia 1945 r. Wtedy po epizodycznych potyczkach do zrujnowanej Warszawy wkroczyli żołnierze Armii Czerwonej i 1. Armii Wojska Polskiego. 19. stycznia, w Alejach Jerozolimskich, które specjalnie na tę okazję uprzętnięto z gruzu, przy dźwiękach *Warszawianki* defilowały wyznaczone oddziały 1. Armii WP. Podziwiali ją z trybuny, ustawionej naprzeciwko hotelu *Polonia*, przedstawiciele nowych komunistycznych władz, m.in. Bolesław Bierut i Władysław Gomułka.

Nie można właściwie mówić, że wyzwolono miasto – bowiem z miasta, które było niegdyś metropolią, ostał się ocean gruzów i piaskowa pustynia aż po horyzont. Pierwsze pomysły komunistycznych władz były takie, iż miasto już na zawsze pozostanie w takim stanie, w jakim je zastano – jako antywojenny pomnik dla przyszłych pokoleń: bezludny krajobraz, przypominający powierzchnię Księżyca. Straty były zbyt poważne, by nawet marzyć o odbudowie. Straty w zabudowie stolicy na początku 1945 roku szacowano na 84 proc., przy czym infrastruktura przemysłowa i obiekty zabytkowe zniszczone były w 90 proc., a budynki mieszkalne w 72 proc.

Komuniści przewidywali przeniesienie stolicy do Łodzi – miasta, które w ogóle nie ucierpiało na działaniach wojennych. **Jednak decydujący głos należał do władcy Sowietów, Józefa Stalina, który postanowił, że Warszawa zatriumfuje właśnie jako symbol odrodzenia a do tego Stalin, który przygotowywał się do konferencji w Jałcie, potrzebował międzynarodowego uznania. Zapewnić mu je mogła odrodzona Polska, ze stolicą nadal w Warszawie!**

Sam pomysł krwawego dyktatora był nowatorski – lecz potrzeba była ogromnego zapału i rąk do pracy. Komuniści zmusili do tego młodych ludzi. Ustawą z 25. lutego 1948 o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu powstała Powszechna Organizacja *Służba Polsce*. W ramach skoszarowanych oddziałów dziewczęta i chłopcy w brygadach pracowali m.in. przy wznoszeniu z gruzów Warszawy, budowie ośrodków przemysłowych, pomocy w kopalniach i kamieniołomach. **Ta fizycznie eksploatująca niezmiernie młode organizmy praca nie była płatna, a zimą jedyną osłodą były gorąca kawa i jeden gorący posiłek.**

Powojenna odbudowa Warszawy była pierwszą w historii świata próbą rekonstrukcji całego historycznego jądra miasta, a nie tylko jego najcenniejsze

„bulwersujących”. Prokuratura najpewniej zna zabójców albo zleceniodawców (bo jest to jednak zamknięty krąg osób, lecz gdy w grę wchodzi setki milionów, to już robi się niebezpiecznie), ale nie umie – albo nie chce – udowodnić im winy. **Istnieją w RP różne „wydziały X” czy „łowców cieni”, ale z nieznanymi powodów nie zajmują się one tą tajemniczą zbrodnią. Kolejną zbrodnią założycielką nowego porządku!**

Handlarz roszczeń nie jest już tylko bezkarnym, tajemniczym bandytą o manierze cinkciarza. W roku 2018 Sąd Okręgowy w Warszawie skazał go na 60 tysięcy grzywny! Zarzuty dotyczą oszustw przy reprivatyzacji warszawskich kamienic. Marek M., określany jest mianem „rekina warszawskiej reprivatyzacji”. Wspólnie z matką pod przykrywką stowarzyszenia odkupywał od spadkobierców roszczenia do własności kamienic. Potem decyzją sądu uzyskiwał prawo do nieruchomości. Kara żadna, patrząc na złodziejską fortunę! Jednak w październiku 2019 Marek Mossakowski otrzymał już wyrok (lecz skandaliczny!) więzienia. Rok i sześć miesięcy bezwzględnej kary spędzi w celi handlarz roszczeń Marek M. – orzekł Sąd Okręgowy w Warszawie.

W grudniu 2017 r. komisja weryfikacyjna, kierowana przez Patryka Jakiego uchyliła decyzję reprivatyzacyjną w sprawie kamienicy przy Nabelaka 9, gdzie mieszkała Jolanta Brzeska. Nakazała również, by Marek M., znany „handlarz roszczeń”, zwrócił do miejskiej kasy 2,9 mln złotych. Córce Brzeskiej, Magdalenie, przyznała wysokie odszkodowanie. **Miasto nigdy go nie wypłaciło, a decyzję komisji zaskarżyło do sądu.** W międzyczasie w roku 2018 nad Magdą Brzeską, córką Jolanty Brzeskiej, zawisł nakaz komisji komorniczej. O sądowe rozstrzygnięcie zwrócił się również Marek M.

Mamy rok 2019 i kryminalista Mossakowski triumfuje w sądzie! W czasie odczytywania uzasadnienia wyroku część osób, w tym córka Jolanty Brzeskiej, opuściło salę sądową. **Przewodniczący Komisji, Sebastian Kaleta, opublikował na Twitterze nagranie, na którym widać, jak jeden z sędziów śmieje się, gdy córka Jolanty Brzeskiej wychodzi z sali rozpraw.** Sędzia uchylił postanowienia komisji Jakiego. Orzekł także, że nie można zarzucać prezydentowi Warszawy, by rażąco naruszył przepisy postępowania administracyjnego przy wydawaniu decyzji o reprivatyzacji domu przy ul. Nabelaka 9. Odszkodowań *de facto* nie ma, nagłośnienie tematu reprivatyzacji okazało się krótkotrwałe, w WSA upadają kolejne decyzje komisji Jakiego. „Europejskie” sądy nie mogą przecież przyznać racji „PiS-owskiej” komisji. Patryk Jaki obecnie jest europoseł i nawet nie zasiada już w komisji, łączonej z jego nazwiskiem.

Jolanta Brzeska wychodzi ze swojego mieszkania w biały dzień, w mieście, gdzie jest pełno kamer monitoringu, świadkowie, sąsiedzi i nikt jej nie widział?! Na żadnej ulicznej kamerze jej nie ma, nie zarejestrował jej też monitoring komunikacji miejskiej, w metrze, taksówce...

Kobieta za życia jest podpalona naftą. Nieopodal młodzi ludzie palą ognisko i niczego nie słyszą. **Jak to możliwe, że kobieta, która spłonęła żywcem, nie wydała z siebie nawet jednego dźwięku, skoro nie była skrępowana ani zakneblowana?** Przy takim wstrząsie termicznym i bólu takiego stanu nie da się zniwelować narkotykami czy lekami przeciwbólowymi! Śledczy przesłuchali kilkadziesiąt osób, zasięgnięto opinii kilku biegłych, przeprowadzono badania toksykologiczne, zwolniono z tajemnicy służbowej operatorów telefonii komórkowej, zabezpieczono monitoring oraz przeprowadzono eksperyment procesowy, mający na celu ustalenie słyszalności krzyków i dźwięków silnika samochodu, którym prawdopodobnie przywieziono Brzeską.

Najwięcej pytań prokurator miał do Marka Mossakowskiego i jego współpracownika, Huberta Massalskiego. Ani Mossakowski, ani Massalski nie powiedzieli podczas przesłuchania niczego, co miałyby znaczenie dla śledztwa. Opisali konflikt, opowiedzieli o spotkaniach, wskazali kwoty zadłużenia. O śmierci Brzeskiej Mossakowski dowiedział się od jej córki, a Massalski od Mossakowskiego. **Obaj panowie nie przeszli badań wykrywaczem kłamstw, zaś ich samochody zostały sprzedane i zniknęły!**

Stwierdzono, że do zabójstwa doszło, ale wobec niewykrycia sprawców postępowanie umorzono bardzo szybko, bo już w 2013 roku! Mieszkanie po Brzeskiej wystawiono na sprzedaż w grudniu 2014 r. Cena: 960 tys. zł. W połowie sierpnia 2016 r. minister sprawiedliwości, prokurator generalny Zbigniew Ziobro poinformował, że – na jego polecenie – śledztwo w sprawie śmierci Brzeskiej zostanie wznowione. Sprawa trafiła do Prokuratury Regionalnej w Gdańsku. Mieliśmy rok 2016 i zakomunikowano, że Wydział Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej wszczął śledztwo ws. niedopełnienia obowiązków przez warszawskich policjantów i prokuratorów, którzy prowadzili umorzone w 2013 r. śledztwo ws. śmierci Brzeskiej.

Biegłym specjalistom zlecono m.in. wykonanie ekspertyzy 3D z miejsca znalezienia ciała Jolanty Brzeskiej. Ekspertyzę, która trafiła już do akt sprawy, przygotowało Laboratorium Ekspertyz 3D Katedry Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu.

Mamy rok 2019 i nie stało się nic! Prokuratura Krajowa jedynie potwierdziła niedopełnienie obowiązków przez funkcjonariuszy, określając je mianem

szych zabytków. To głównie dzięki rozpoczętej w 1945 roku odbudowie, wiele lat później stolica Polski znalazła się na liście światowego dziedzictwa UNESCO. Pamiętać trzeba, iż właśnie zakończyły się działania wojenne i jeszcze nie powstały zakłady przemysłowe, mogące wyprodukować budulec (cement, cegły) do odbudowy. Materiał pozyskiwano z Ziemi Odzyskanych. Dewastowano oryginalne budynki (np. z Wrocławia przywieziono 200 wagonów gotyckiej cegły), posiadające dużą wartość historyczną, po to, by zbudować kopie zabytków, do których równie dobrze można by użyć nowych materiałów – lecz trwało by to dużo dłużej. W 1951 r. „pozyskano” 65 mln cegieł! Na Śląsku Opolskim zdemontowanych zostało kilkadziesiąt tartaków, a z zakładów remontowych parowozów w podwrocławskiej Oleśnicy „wyparowało” 4835 ton maszyn i urządzeń.

Część Druga

Część Piąta

Przybyli na miejsce policjanci zachowywali się wyjątkowo nonszalancko. **Nie zebrano wszelkich dowodów, pogubiono je, nie zabezpieczono odpowiednio miejsca odkrycia zwłok, zgubiono bilingi świadków, nie zabezpieczono samochodów Mossakowskiego i Massalskiego.** W książce Ciszewskiego i Nowaka *Wszystkich nas nie spalicie* pojawia się także niewyjaśniona historia samobójstwa policjanta, który został wyznaczony do zbadania próbek, pobranych z mieszkania Brzeskiej. **17. marca, a więc w kilkanaście dni po zabójstwie Brzeskiej, strzelił on sobie w głowę ze służbowego pistoletu w mokotowskim komisariacie.**

Praca operacyjna też wygląda co najmniej dziwnie. Pięć dni po odnalezieniu zwłok policjanci skojarzyli zaginioną i denatkę! Dopiero po sześciu tygodniach przychodzi potwierdzenie próbek DNA, pobranych ze zwłok i z rzeczy osobistych Brzeskiej. Aż cztery miesiące z komendy rejonowej sprawa przechodzi do właściwego pionu – wydziału do walki z terrorem kryminalnym i zabójstw w Komendzie Stołecznej. W sprawie morderstwa, gdzie liczą się godziny, dzień – do kilku dni, gdzie świadkowie pamiętają wtedy najwięcej, można znaleźć najwięcej śladów.

Każdy, pozornie nieistotny drobiazg, może przynieść przełom i doprowadzić do sprawy. Po mijających miesiącach trudno o przełom.

Na Śląsku i Pomorzu rozebrano i wywieziono 866 kilometrów wąskotorowych linii kolejowych. **W Szczecinie rozebrano nawet budynki niezrujnowane.** W Krakowie władza rozebrała wspaniały mur, okalający Stare Miasto, który przetrwał nienaruszony aż do XIX wieku. **Niewielu wie, ale do odbudowy Warszawy posłużyły cegły z rozebranego obozu zagłady Auschwitz.** **Władze sowieckie część ruchomości sprzedały administracji polskiej, m.in. materiały budowlane kupił Zarząd Miejski w Oświęcimiu.** **Również wojewoda krakowski pozyskał dużą ilość majątku ruchomego, w tym liczne materiały budowlane, wysłane następnie do odbudowy różnych miejsc – w tym Warszawy.** Dekret Bieruta z 26. października 1945 roku, wydany przez Krajową Radę Narodową, ustanawiał nacjonalizację (przechodzenie na własność) wszelkich gruntów w przedwojennych granicach miasta.

Dekret w założeniach miał ułatwić odbudowę stolicy, zwłaszcza dzielnic zrównanych z ziemią, by móc zapewnić przyszły kwaterunek ludności powracającej i napływowej. Dekret Bieruta nie dotyczył budynków – lecz tylko gruntów. Jednak w dzielnicach centralnych stolicy, gdzie znajdowały się grunty o dużej wartości, jak Śródmieście, Ochota czy Mokotów – istniejące jeszcze budynki o własności prywatnej zasiedlano z obowiązkowego kwaterunku, nie patrząc na obowiązujące przepisy, a kierując się zasadą zapewnienia dachu nad głową, nie zaś czyjegoś zysku lub straty! Dekretem naruszono konstytucyjne prawo własności, był on w zasadzie przesądzeniem zmiany ustrojowej a dla kamieniczników i właścicieli ogromną stratą, która nie została od razu zrekompensowana. **Trzeba jednak przypomnieć, że wobec sytuacji nadzwyczajnej – a taką była wojna, okupacja i hekatomba zniszczeń – wszelkie cywilizowane prawa nie mają racji bytu w chwili, gdy fizycznie zagrożone jest życie ludzkie (społeczeństwo nie miało dachu nad głową). Trzeba też zaznaczyć, iż właściciele faktyczni lub tylko ci, którzy nimi byli, mając nieruchomości w kredycie (i nigdy jej nie spłacając a takich była większość), po wojnie wobec braku funduszy nie byli by zainteresowani odbudową.**

Kto zatem miałby przywrócić normalność, jak nie rząd oparty o prawa sytuacji nadzwyczajnej? Socjalizm upadł w Polsce w roku 1989 i od razu pojawił się temat roszczeń – prawdziwych lub urojonych. Wskutek braku ustawy reprivatyzacyjnej rozmaici cwaniacy, mafia a prawdopodobnie i PRL-owskie służby specjalne zaczęły skupywać roszczenia od przedwojennych właścicieli, którzy w sądzie nie mieli szans na odzyskanie swoich własności. Co innego ich „przedstawiciele”, którzy odzyskiwali place, place z budynkami i loka-

torami oraz odszkodowania wręcz ekspresowo. Obecnie ok. 2/3 gruntów w przedwojennych granicach miasta objętych już jest ujawnionymi lub potencjalnymi roszczeniami.

Prawo i Sprawiedliwość miało całą kadencję na próbę zmierzenia się z tą sytuacją, lecz wobec braku działania wartości nieruchomości na odszkodowania wynoszą obecnie ok. 15 mld zł. W 2016 uchwalono tzw. małą ustawę prywatyzacyjną, częściowo regulującą kwestie, związane z realizacją roszczeń poprzednich właścicieli gruntów – lecz problem zasadniczy pozostał!

Pamiętajmy również o aferze dwóch wież! Austriacki biznesmen i zięć kuzyna Jarosława Kaczyńskiego stał na czele spółki *Nuneaton* i zaproponował wejście w spółkę spółce *Srebrna* (podmiot powiązany z *Prawem i Sprawiedliwością*). Gerald Birgfellner szykował dokumentację pod budowę w Warszawie 190-metrowych bliźniaczych wież. Problem, że w tej lokalizacji stał budynek, uznawany za zabytek a wojewódzki konserwator zabytków, związany z PiS-em tę decyzję uchylił. Kaczyński na ponagrania zapłacić chciał – lecz potrzebował zobaczyć rachunki i faktury. Prezes zaproponował, że ewentualnie Austriak, który otrzymał zlecenie, mógłby wystąpić na drogę sądową i w ten sposób rozwiązać rzecz legalnie. Sprawa jest na tyle śmieszna, iż dotyczy urzędniczych machinacji przy gruntach w Warszawie a kwota zysku niebagatelna – 80 milionów rocznie samego czynszu!

W 2006 roku w wyniku wielokrotnych podwyżek cen najmu lokali mieszkańcy Nabelaka 9 popadli w spiralę zadłużenia. Nowi właściciele, a byli nim z nadania Mossakowskiego – Hubert Massalski („grupa SS”), od niedawna współpracownik mężczyzny i licencjonowany zarządca nieruchomości. Lokal Jolanty Brzeskiej Massalski (posiadający tytuł księcia!) kupuje od Mossakowskiego za kwotę 10 tys. zł. Sprzedaje swoim rodzicom, którzy odsprzedają go współpracownikowi Mossakowskiego za 12 tys.

Mossakowski składał Brzeskiej propozycję nie do odrzucenia, oferując kwotę 120 tysięcy złotych za mieszkanie warte w dzikiej odsprzedaży około 300 tysięcy (za tyle je sprzedawał „duet SS”), a nominalnie owo mieszkanie zostało wycenione na prawie milion złotych! Brzeska popadała w spiralę zadłużenia po bezzasadnych podwyżkach. Inni lokatorzy byli również nękani i grożono im eksmisją. W wyniku tych zdarzeń w 2007 r. Brzeska z innymi rodzinami, które były w podobnej sytuacji jak ona, powołała *Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów*, które dziś nosi jej imię. Zajmowało się ono wraz z anarchistami i warszawskimi autonomistami obroną poszkodowanych, uczestniczeniem w blokowaniu nielegalnych eksmisji, sprawami sądowymi.

Córka Brzeskiej zeznawała w sprawie Nabelaka 9 przed komisją weryfikacyjną w październiku 2017 r. Mówiła wówczas, że „mama nie czuła się bezpieczna w swoim własnym domu”. To były zastraszania, ale nikt nie spodziewał się najgorszego. Brzeska wyszła z domu po południu 1. marca 2011 roku i nigdy do niego nie wróciła. Jej zaginięcie zgłosiła na policję córka, Magdalena. Tego samego dnia ok. godz. 16:30 spacerowicz odkrył tłące się jeszcze świeże zwłoki starszej kobiety. Ciało leżało twarzą do ziemi, nogi wyprostowane, jedna ręka zgięta, druga włożona pod głowę. Skóra była spalona w wielu miejscach. Denatka wobec rozległych obrażeń nie była do zidentyfikowania. Doszczętnie spłonęło ubranie, zostały tylko buty, nie było dokumentów.

Las Kabacki. Dziwne miejsce, by popełniać samobójstwo. Niby odludzie, a jednak co chwilę ktoś przejeżdża rowerem, uprawia jogging, spaceruje! Szpaler drzew, alejka, kawałek dalej polana, na której można grillować. Jeszcze dalej Park Kultury w Powsinie. Dziwna lokalizacja, szczególnie na tak bezwzględnej egzekucję w biały dzień! A jednak to właśnie tam ktoś zamordował Jolantę Brzeską. Zabił, paląc ją żywcem. To pewne, tak ponad wszelką wątpliwość wynika z sekcji zwłok. Kobieta żyła, gdy jej ciało objęły płomienie. Badanie wykazało obecność sadzy w dolnych drogach oddechowych. Czyli: już się paliła, ale jeszcze oddychała. Przyczyną śmierci był tzw. wstrząs termiczny.

Część Czwarta

Część Trzecia

Pani Jolanta Brzeska od urodzenia (tuż po wojnie) związana była z Warszawą. W 1962 ukończyła Liceum Ogólnokształcące im. Antoniego Dobiszewskiego. W grudniu 1967 poślubiła Kazimierza Brzeskiego. Naukę kontynuowała po zamążpójściu i ukończyła ją, zdając maturę w 1970. Pracowała w firmach wydawniczych, a ostatnim miejscem jej pracy był Instytut Techniki Ciepłej Politechniki Warszawskiej. Zwyczajny życiorys przeciętnej Matki Polki!

Horror jej życia rozpoczął się od przykrej wiadomości. Obecny Prezydent Warszawy, Rafał Trzaskowski, podczas kampanii wyborczej do Ratusza bronił swojej poprzedniczki, wobec stwierdzeń, że Prezydent Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Waltz powinna była zareagować natychmiast po doniesieniach prasowych na temat afery reprivatyzacyjnej. Obecnie mówi się delikatnie, iż Gronkiewicz-Waltz pozwalając na toksyczne działania handlarzy roszczeniami, po prostu zaufała zbyt wielu ludziom.

Media grzmiąły i wkrótce okazało się, że niestety część z nich albo uczestniczyła w tym nieprawdopodobnym procederze, albo przymykała na to oko.

Decyzją ówczesnego sekretarza m. st. Warszawy, Mirosława Kochalskiego, w roku 2006 kamienicę, w której mieszkała Jolanta Brzeska, przekazano trójgu spadkobiercom dawnych właścicieli i znanemu „handlarzowi roszczeń”, Markowi Mossakowskiemu. Owa nieciekawa persona w latach 80. była właścicielem antykwariatu w Warszawie, lata 90. to jego biznes z Domem Aukcyjnym *Noble House*, potem zajął się bardzo opłacalnymi roszczeniami.

12 lat temu M. wpadł na pomysł, który uczynił go milionerem. Razem ze swoją matką założył stowarzyszenie o nazwie *Pokrzywdzeni*. Główną działalnością owego stowarzyszenia jest kojarzenie autentycznych spadkobierców, posiadających dokumenty własności, z jego własną osobą. Spadkobiercom raczej nie obiecywał wiele, raczej nakłaniał ich do sprzedaży swoich praw. Czasami ma fart i odkupuje roszczenia do ziemi czy kamienicy od spadkobierców – czasami za bardzo małe pieniądze, często jest to kilkaset złotych. Kupuje je od starszych osób, dla których to spore kwoty. Zwykle kwotą, jaką płacił za kamienice, było kilkaset tysięcy złotych co jak na Warszawę było po prostu za darmo! To on spisał 51 roszczeń, schował je w jednej teczce, zatytułowanej *Moje grunty warszawskie* i zaniósł do Ratusza.

Dba o to, żeby być praktycznie niewidzialnym. Bezczelny typ, niezatapiany, mający ogromne koneksje w Ratuszu miejskim. Z tymi roszczeniami idzie do sądu, ten postanawia zwrócić nieruchomość. Następnie z sądowym wyrokiem udaje się do Ratusza. W ten sposób za kilka procent wartości staje się właścicielem kamienicy, wartej dziesiątki milionów. Problemem kamienic,

które wyszarpywał nielegalnie, stawali się ludzie. Mossakowski wcale nie zamierzał stosować uczciwych metod, oferując mieszkania zastępcze, stosował zwykle metody bandyckie.

Do sprawy wyrzucania opornych podchodził psychologicznie. Jeśli ktoś popadał w strach, to zaczynał go nękać na wszelkie możliwe sposoby. Zalewanie lokali fekaliami, zasypywanie robactwem, zastraszenie, żądanie pieniędzy za korzystanie z chodnika, podwyżka czynszu z 3 zł do 32 zł! Marek Mossakowski dba o swoją anonimowość, regularnie zmienia adresy zamieszkania i zameldowania oraz telefony, stąd bardzo trudno go namierzyć a zarazem dla warszawskich urzędników znany jest z tego, że przejmuje 20 kamienic a walczy o około 60! Sam nie posiada majątku, pracy ani oszczędności – za to jego matka, 90-letnia staruszka ma miliony, bo na nią przepisuje nieruchomości!